Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Sykstuska l. 19-21. Adres dla tel.: Sera—Lwów.

GAZETA PORANNA

Telefon Redakcyi nr. 155. Telefon Administracyi nr. 1201.

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano i o godzinie 6-tej wieczorem („Gazeta Wieczorna“).

Ceny prenumeraty:
Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:
miesięcznie . 2 K 50 h. | z dwukrotną . 3 K — h.
kwartalnie . 7 „ 50 „ | wysyłką . . 9 „ — „
rocznie . . 30 „ — „ | pocztową . . 36 „ — „
W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h.
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. **Nadesłane** za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. **Po kronice** wiersz 2 kor. **Nekrologia** za wiersz petitowy 60 hal. — **Drobne ogłoszenia** po 6 hal. za wyraz, wyrazy **tłustemi czcionkami** liczą się podwójnie. — Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 6 hal.

Nr. 256. Lwów, sobota 2. września 1911. Rok 1.

Ważne informacye w sprawie kanałowej.

Termin rozpoczęcia budowy kanału Zator-Samborek. -- Cel prac komisyi ministeryalnych. -- Niepotrzebna wrzawa. -- Sejm ma głos decydujący. -- Sprawa noweli.

W sprawie budowy dróg wodnych.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Wiedeń, 1 września.

Korespondent wasz miał sposobność rozmawiać dziś z wpływową osobistością polityczną, należącą do najlepiej poinformowanych w sprawie budowy dróg wodnych.

Wysłanie komisyi ministeryalnych dla studyowania trasy kanału na zachód od Krakowa — twierdzi mój interlokutor — nie ma najmniejszego wpływu na linię Zator-Samborek-Spytkowice-Kraków, co do której reambulacya już dawno się odbyła, podczas gdy na linii Zator-Samborek już nawet grunta są wykupione. Na tej przestrzeni tedy w myśl umowy Koła z rządem (z końca lipca), musi się zacząć budowa jeszcze w bieżącym roku z reszty kredytów, na których uruchomienie dozwoliła ustawa z r. 1901. Awantura ze strony kraju byłaby też tylko wtedy usprawiedliwiona, gdyby rząd tego właśnie zobowiązania nie dotrzymał. Na tym punkcie ani kraj, ani Koło nie pozwolą więcej z sobą żartować.

Nie można też wątpić, że o ileby dyrekcya dróg wodnych jeszcze zwlekała z rozpisaniem robót zarówno co do przejazdów i mostów, jak i co do robót ziemnych na przestrzeni Zator-Samborek, to zarówno minister Zaleski, jak i prezes Koła (z których pierwszy wraca 10 b. m. do Wiednia), wystąpią przeciw temu jak najostrzej. Wiedzą bowiem obaj bardzo dobrze o tem, że dalsza zwłoka w tym względzie wywołałaby najzupełniejszą i niemal wieczystą niewiarę kraju, a i przez Koło, nawet choćby najbardziej zresztą przychylnie dla rządu usposobione, nie mogłaby być cierpianą bez wyciągnięcia ostrych konsekwencyi politycznych. Choćby tedy nawet rzeczowe względy za taką zwłoką przemawiały, to polityczno-psychologiczne momenty przysłaniają je obecnie zupełnie i one w tym punkcie wyłącznie zadecydują.

Natomiast owe studyujące komisye ministeryalne miały cel, niezależny od przestrzeni Zator-Kraków, mianowicie cel ustalenia dalszej dotąd nieustalonej trasy na zachód od Zatora. Gdy bowiem budowa kanału Dunaj-Odra do granicy galicyjskiej bez najmniejszej wątpliwości przestała być aktualną, pozostało pytanie, gdzie kanał galicyjski ma się kończyć. Ustawa z r. 1901 niczego w tym względzie nie stanowi, ani wogóle co do ustalania trasy niczego nie narzuca.

Żądanie zachodnio-galicyjskich kopalń węgla zarówno Brzeszcza, jak Jaworzna i Domsa, jak wreszcie Sierszy i Tenczynka, by kanał je wszystkie obsługiwał, jest nietylko słuszne, nietylko odpowiada potrzebie rozwoju tej ważnej gałęzi krajowej produkcyi lecz także jest w najzupełniejszej zgodzie z interesem całego kraju, boć przecież jednem z głównych zadań kanału galicyjskiego ma być dostarczanie taniego węgla w głąb kraju i to ile możności, węgla krajowego. Nierozstrzygniętą jest także kwestya, czy kanał ten miałby szukać połączenia z siecią wodną pruską oraz ewentualnie z pruskiemi kolejami w Oświęcimiu.

Tak więc studyowanie trasy na zachód od Zatora, niemniej jak studyowanie pomysłu kanału bocznego (ślepego) w głąb zagłębia chrzanowskiego jest konieczne, tem bardziej, że trasy te dotąd nie są ustalone. Niepotrzebnie też wskutek tendencyjnej wrzawy niektórych źle poinformowanych dzienników galicyjskich komisye owe w ostatnich dniach odwołano.

Będą one musiały prędzej czy później podjąć ponownie te same czynności, acz, co prawda, jest na to jeszcze dość czasu, gdyż na razie będzie się budowało tylko zreambulowaną już przestrzeń Zator-Kraków.

Przydzielenie techników niemieckich do wspomnianych komisyi tłómaczy się poniekąd tem, że w duchu układu z Kołem rząd chciał i tę stronę sprawy jak najprędzej wyświetlić, a wobec niedostatecznej liczby sił technicznych polskich w służbie państwowej w Galicyi, pozostawienie całej pracy na jej barkach pociągnęłoby za sobą znaczną zwłokę.

W danej sprawie rząd popełnił jednakże kilka błędów taktycznych i te właśnie dały usprawiedliwiony na pozór pretekst do obecnej wrzawy. Przedewszystkiem kardynalnym błędem jest nieustająca „Geheimnistuerei“ rządu wobec powołanych czynników krajowych. Byłoby przecież było dla kraju ogromnem uspokojeniem, gdyby w komisyi interministeryalnej kanałowej byli zasiedli także reprezentanci Wydziału krajowego i Izb handlowych. Dalej błędem było, że rząd nie porozumiał się z Wydziałem krajowym przed rozpoczęciem owych studyów co do trasy na zachód od Zatora.

Wreszcie lepiej było zacząć obecnie od rozpoczęcia robót na linii Zator-Samborek, a nie bałamucić opinii krajowej wcześniejszem wysłaniem komisyi.

Cokolwiekbądź — o trasie samej na zachód od Zatora, (którą należy studyować, by ją ustalić, co do tej pory nie miało miejsca), będzie decydowała nie żadna komisya z ministerstwa, ale komisya reambulacyjna.

Wbrew woli Wydziału krajowego nic w tym względzie stać się nie może, a Wydział znów zastosuje się do woli Sejmu, który jedyny powołany jest do zastąpienia całego kraju w odpowiedzialnej decyzyi o kwestyi ekonomicznie tak doniosłej, jak łączenie się lub niełączenie z siecią komunikacyjną pruską, nawiązywanie się lub nienawiązywanie do przyszłego kanału Dunaj-Odra-granica galicyjska, wreszcie doprowadzenie kanału do wszystkich zachodnio-galicyjskich kopalni węgla.

Dodać należy jeszcze, że pomysł porzucenia zreambulowanej trasy Zator-Samborek-Spytkowice-Kraków i przejścia na kanalizacyę Wisły, pojawił się był w ostatnich czasach na chwilę jako prywatna inicyatywa jednego z wyższych urzędników wiedeńskich, nie stał się jednak nawet przedmiotem poważniejszej dyskusyi, a to wobec olbrzymich trudności technicznych, ogromnych kosztów, wreszcie właśnie wobec faktu, że trasa Zator-Kraków już jest ustalona i zreambulowana.

Do obaw i gwałtów obecnie niema najmniejszego powodu. Wojenna sytuacya musiałaby nastać w ciągu września, gdyby mimo energicznej egzekucyi ze strony ministra Zaleskiego i prezesa Bilińskiego, jakiej spodziewać się należy, dyrekcya dróg wodnych nie rozpisała robót na przestrzeni Zator-Kraków. Jest jednak wszelka nadzieja, że do tej ostateczności nie dojdzie.

We wrześniu i październiku będzie miało prezydyum Koła wraz z ministrem Zaleskim w sprawie kanałowej dalsze zadanie: doprowadzenia noweli do ustawy o drogach wodnych, która ma wejść do parlamentu w sesyi jesiennej, do takiego tenoru, by odpowiadała ona w zupełności interesom kraju. Nie będzie to zbyt łatwe i tu snadnie wyłonić się może nowy *casus belli*.

Poco br. Gautsch pojedzie do Pragi?

Praga. (Tel. wł.) Przybycia prezydenta ministrów br. Gautscha oczekują tu na 12 bm. Br. Gautsch wejdzie z kierownikami obu obozów narodowych w kontakt, aby z nimi omówić w głównych zarysach szczegóły ugody. Prezydent ministrów pozostanie tu przez jeden dzień. Nie jest wykluczonem, że wejdzie on także w porozumienie z politykami, stojącymi poza sferami sejmowemi.

Ile Austrya ma długów?

Wiedeń. (TBK.) Na onegdajszem końcowem posiedzeniu komisyi dla kontroli długów państwa przewodniczący jej br. Czedik dał pogląd na czynności komisyi w ubiegłych 2 latach i 2 miesiącach. Według tego sprawozdania dług państwa w ciągu tego czasu wzrósł z **9.847.071.883** koron na **12.111.449.952** koron.

Sankcya ustawy.

Wiedeń. (TBK.) „Wiener Ztg.“ donosi: Cesarz udzielił sankcyi uchwalonemu przez Sejm galicyjski projektowi ustawy w sprawie stworzenia nowej gminy administracyjnej Wolica polska, utworzonej z rozpacelowanych gruntów obszaru dworskiego Wola baraniecka w pow. samborskim.

Hr. Aehrenthal w Ischlu.

Ischl. (TBK.) Hr. Aehrenthal złożył wczoraj wizytę adjutantowi cesarza hr. Paarowi i dyrektorowi kancelaryi Schiesslowi.

Z Węgier.

Obstrukcya w Sejmie.

Czyżby zmęczenie?

Budapeszt. (TBK.) Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu podczas mowy p. Benedeka z partyi Justha, który zabrał głos do regulaminu, przyszło do hałaśliwych scen.

Po 2 głosowaniach imiennych opozycya zrezygnowała z reszty głosowań imiennych, poczem przystąpiono do dalszego ciągu generalnej dyskusyi nad przedłożeniem wojskowem.

Po przemowie p. Nadanego obrady przerwano.

Niezachęcające perspektywy.

Budapeszt. (TBK.) Komitet opozycyjny, aranżujący dyskusyę, odbył wczoraj posiedzenie, na którem uchwalono, że w przyszłym tygodniu ma się urządzać na przemian głosowania imienne i mowy obstrukcyjne.

Sprawy zagraniczne.

Marokko.

Ochłap dla podsłuchujących.

Monachium. (TBK.) „Münchner N. Nachr.“ ogłaszają artykuł wstępny o zapatrywaniach Niemiec na sprawę Marokka, oparty na rozmowie, jaką korespondent berliński tego pisma miał z dyplomatą niemieckim, zajmującym ważne stanowisko. W artykule tym czytamy między innemi: W planach kierowników państwa nigdy nie istniała myśl pozyskania części Marokka, czy też stacyi węglowej dla floty, lub portu. Natomiast w planie Niemiec leżało pełne zapewnienie gospodarczych interesów Niemiec w Marokku i zgodny z traktatami udział w dostawach i przedsiębiorstwach, udział w nabywaniu gruntów i praw kopalnianych, oraz zupełna wolność handlowa. Polityczne Niemcy usuwają się z Marokka, jednakże układ zawarty w Algeziras wedle formy dalej trwać będzie. Za swe polityczne ustąpienie z Marokka Niemcy otrzymają odszkodowanie od Francyi. Togo jest dobrze prosperującym kramikiem, ale jak Berlińczycy mówią, jest to kramik suterenowy. Togo powiększone o obszar Dahomeju, nie stałoby się niczem innem. Natomiast Kamerunn zbliżywszy się przez szeroką drogę od francuskiego Kongo do rzek Ubangi i Kongo i do Konga belgijskiego, przedstawiałby pełen nadziei wielki dom handlowy. Żadne mocarstwo kolonialne nie będzie potem mogło oderwać Kamerunu od niemiec. Afryki wschodniej. Belgijskie kolonie w Kongo, w których już obecnie panuje kapitał niemiecki, są związane z Kamerunem i niemiecką Afryką wschodnią. Oczekiwać jednak należy, że Francya odstąpi swoje prawo pierwokupu do obszaru hiszpańskiego Rio Muni i że Niemcy teraz czy później otrzymają z terytoryum hiszpańskiego Fernando Poo i Rio Muni.

Z Bałkanu.

Zajście pograniczne.

Cetynia. (TBK.) Ze źródła urzędowego donoszą, iż żołnierze tureccy poparci przez ludność mahometańską, napadli na wieś Velik i przekroczyli granicę, przyczem 4 ludzi odniosło rany. Rząd czarnogórski wniósł przeciw temu protest.

Sensacyjne rewelacye.

Belgrad. (TBK.) „Tribuna“ rozpoczęła wczoraj druk artykułów Aki Novakovica o spisku z roku 1903. Novakovic w przedmowie powiada, iż przystąpił do spisku *bona fide* i nie myślał, że zostanie zbrodniarzem. „Mali Žurnal“ twierdzi, że Novakovic przez ogłaszanie swych artykułów o spisku chce dokonać wymuszenia na dworze serbskim.

Dementi.

Bukareszt. (TBK.) Rumuńska agencya telegraficzna zaprzecza doniesieniu berlińskiego „Local Anzeigera“, jakoby turecki następca tronu wysłał do sułtana depeszę, odnoszącą się do przyszłych odwiedzin króla rumuńskiego w Konstantynopolu.

Na gody!

Peterhof. (TBK.) (Pet. Ag. tel.) Wczoraj o godz. $1/2 3$ popołudniu przybył tu król serbski Piotr, następca tronu ks. Aleksander i księżniczka Helena. Na dworcu powitał ich car, carowa, królowa grecka, ks. Mikołaj grecki, wielkie księżne i wielcy książęta. W. księżna Elżbieta Maurikewna ze swym synem w. ks. Konstantym wyjechała naprzeciw gości do Gatczyny. Narzeczony towarzyszył gościom od Warszawy. Burmistrz, powitawszy gości, podał im chleb i sól na srebrnej tacy. Z dworca para carska udała się z gośćmi do pałacu, gdzie zamieszkali. Wzdłuż całej drogi stał szpaler wojskowy.

Czy już nie dosyć Hohenzollernów?

Berlin. (Tel. wł.) Żona niemieckiego następcy tronu Cecylia w najbliższych tygodniach obdarzy swego męża znów potomkiem.

Delirya „szpiegowskie“.

Strassburg. (Tel. wł.) Dwaj francuscy studenci zostali w Salzbadzie przyaresztowani pod zarzutem szpiegostwa, odfotografowali oni bowiem składy artyleryi.

Ochrona przed zbyt ciekawymi sąsiadami.

Londyn. (Tel. wł.) Z obawy przed szpiegostwem zostanie prawdopodobnie straż magazynów amunicyjnych w Southhampton podwyższona o 2 kompanie wojska.

Niepokoje w Chinach.

Chunkau. (TBK.) 2 żołnierzy z garnizonu Wuczang wpadło do domu swego pułkownika, aby go zabić, ponieważ nie wypłacał im żołdu i źle się z nimi obchodził. Nie zastawszy pułkownika wymordowali jego rodzinę.

Z zaboru i caratu.

Obsadzenie biskupstwa łódzko-żytomierskiego.

Petersburg. (Tel. pryw.) Departament wyznań obcych zgadza się na obsadzenie osieroconej katedry biskupiej dyecezyi łódzko-żytomerskiej przez jednego z trzech następujących kandydatów: dziekana petersburskiego ks. Budkiewicza, inspektora i profesora Akademii duchownej w Petersburgu ks. Matulewicza i rektora seminaryum mohylowskiego ks. Bałtruszysa.

Reformy w szkolnictwie handlowem.

Petersburg. (Tel. pryw.). Ministerstwo handlu opracowało nowy program dla szkół handlowych. Kurs średnich szkół handlowych ma obejmować 8 lat nauki.

Przepełnienie szkół.

Sosnowiec. (Tel. pryw.). W tych dniach odbyły się w Zagłębiu zapisy dzieci do szkół miejskich. W Sosnowcu 1000 z górą dzieci nie znalazło miejsca i musi pozostać bez nauki szkolnej.

Wybuch granatu.

Warszawa. (Tel. pryw.). „Kuryer warsz.“ donosi: Wczoraj pod Miłosną włościanie znaleźli w polu granat, porzucony przez artleryę. Gdy badali jego zawartość, granat nagle eksplodował. 3 włościan padło trupem, **16 zostało ciężko ranionych.**

Zderzenie pociągów.

Razbus. (Tel. pryw.). W nocy z 30 na 31 z. m. o godz. 1 m. 40 na stacyi Zagańsk pod Skarzyskiem pociąg pocztowy najechał na towarowy. Obie lokomotywy i 3 wagony zostały rozbite, 9 wagonów uszkodzonych. Dwaj urzędnicy pocztowi zostali ciężko zranieni, a 29 osób lekko. Wypadku śmiertelnego nie było.

„Jaskółki“ przedwyborcze.

Petersburg. (Tel. pryw.). „Swiet“ donosi że socyalna demokracya w Petersburgu przygotowuje kampanię wyborczą, aby mieć w 4-tej dumie dobrze zorganizowaną frakcyę. Partya zamierza popierać kandydatów opozycyjnych wogóle.

Z Poznańskiego.

Polityka „kłócia szpilkami“.

Bydgoszcz. (Tel. pryw.) Polskie katolickie Towarzystwa ludowe w Wudzyniu i Serocku zamierzały urządzić zabawę z przedstawieniem amatorskiem. Komisarz obwodowy odmówił pozwolenia z powodu możliwego zakłócenia spokoju publicznego powołując się na §. 7. ustawy o stowarzyszeniach.

Katowice. (Tel. pryw.) Dyrygent kółka śpiewackiego p. Hornik skazany został na 25 dni aresztu w miejsce 300 marek kary, nałożonej na niego za nauczanie śpiewu osób niżej lat 21, bez koncesyi. Władze nazywają dyrygowanie śpiewem nauką i żądają wykazania się patentem, z reguły zaś odmawiają wydania patentu.

Różne.

Rozruchy z powodu drożyzny.

Paryż. (Tel. wł.). Także w Paryżu rozpoczął się już między kobietami żywy ruch skierowany przeciwko podrożeniu środków żywności. Już od 14 dni ruch ten daje się coraz bardziej we znaki w formie strajku gospodyń, rozmaitych manifestacyi i t. d. Spodziewają się ogólnie silnych rozruchów w samym Paryżu, gdyż wzburzenie klas robotniczych rośnie z dnia na dzień.

Paryż. (Tel. wł.) Niepokoje i rozruchy z powodu drożyzny środków żywności przybierają w Francyi północnej charakter anarchistyczny. W wielu miejscowościach przyszło do formalnego powstania. Z Saint-Quentin donoszą, że onegdaj wieczorem po zamknięciu fabryk grupa robotników dokonała napadu na sklepy i handle wiktuałów.

Wojsko, skoncentrowane w koszarach, zdołało przeszkodzić splądrowaniu jednego z tych sklepów, jednakże tłum rzucił się na inne sklepy, rozbijając je i podpalając. O godz. 7. ogromne masy ludzi otoczyły szereg handlów kolonialnych i starały się przerwać kordon policyjny, broniący zagrożonych sklepów.

Późnym wieczorem osiągnęło wzburzenie punkt kulminacyjny. Ogromne tłumy rzuciły się na przedmieście Isle, plądrując szczególnie piekarnie i sklepy masarskie. Dopiero kirasyerzy przywrócili porządek.

(*Przyp. Red.* Wiadomość powyższą podaliśmy w skróceniu już w wczorajszej „Gaz. Wieczornej“).

Nic dziwnego...

Paryż. (Tel. wł.) Konkurs okkultystyczno-spirytystyczny urządzony przez „Matin“ celem wynalezienia obrazu „Mona Liza“ i wykrycia sprawcy kradzieży, przyniósł dotychczas w rezultacie jedynie niedorzeczności, przechodzące wprost wszelkie granice.

Śmierć profesora ekonomii.

Wiedeń. (Tel. wł.) W Gmunden zmarł były profesor ekonomii społecznej na uniwersytecie wiedeńskim dr. Jan Komorzyński-Ostrzyński. Zmarły pochodził z rodziny polskiej.

Echa afery majorowej Schönebeckowej.

Berlin. (TBK.) Aresztowanego wczoraj rano Webera, po przesłuchaniu przez sędziego śledczego, wypuszczono na wolną stopę.

Depesze „Ekonomisty“.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Kampania jesienna zapowiada wedle zdania kół miarodajnych pogorszenie się międzynarodowych stosunków pieniężnych. W Paryżu dyskont prywatny podniósł się do $2^1/_2$% — zjawisko, które z początkiem września jest wprost wyjątkowem; pozostaje ono w związku z podrożeniem londyńskiego dyskontu prywatnego, który podniósł się na $2^{15}/_{16}$ do 3% i temsamem sięga minimalnej raty Banku angielskiego. Londyński „City-Institute“ komunikuje większą wysyłkę złota do Brazylii. Także cena pieniądza w Berlinie okazuje tendencyjną zwyżkę i osiągnęła wysokość $3^1/_2$%.

W kołach finansowych dają wyraz zapatrywaniu, że Bank angielski otworzy cały szereg podwyższeń i że prawdopodobnie już w przyszłym tygodniu podniesionem zostanie czynszowe o $^1/_2$%. W każdym jednak razie, jak się zdaje nie nastąpi decyzya podwyższenia o cały procent

Echa olbrzymiego strajku.

Londyn. (Tel. wł.) Dyrekcya „Great-Eastern-Bank“ pod wpływem akcyi ministra handlu ustąpiła i postanowiła przyjąć wydalonych z okazyi strajku funkcyonaryuszów, wobec czego strajk został zastanowiony.

Zwalczanie braku pracy.

Gandawa. (TBK.) Komitet międzynarodowy w sprawie zwalczania braku pracy zebrał się wczoraj na pierwsze posiedzenie. Prawie wszystkie kraje reprezentowane są przez swych delegatów. Związek liczy już przeszło 600 członków w 10 sekcyach narodowych.

Z POEZYI JAPOŃSKIEJ.

TOYAMA.

TRZĘSIENIE ZIEMI.

Przełożył NAUM.

Wiatr ścichł — a już księżyca zaszedł krąg
za tuman chmur,
i śnieg płatami sypnął z gór
i w całun bieli ziemię czarną sprzągł.

W ulicach pusto. — Zgasł już poszept słów
i przymilkł krok...
raz po raz przedrze się przez mrok
i zgłuchnie skowyt wartowników-psów.

Patrz! — przy płomyku lampy siedzą dwaj
i liczą grosz, dorobek nędzny dnia...
— grosz, ochłap bogactw ciśnięty dla zgraj.
Jutro? Zapłonąż na kominku drwa?

A tam! — tam znów dziewicze serce drży,
a w noc nie zmruży oka, jeno śni
i liczy, w gwiazd wpatrzona jasne łzy,
ileż to jeszcze... do ślubu tych dni?

Takiem to serce człowiecze
— w noc czarną jutra już przemierza mrok,
a przecież śmierci żadno nie uciecze,
a przecież z życia w śmierć to krok...

I nagle... Jakiż to ciszę przedarł krzyk!
Wrzask krótki, straszny a tak żywy,
jakby Duch z ziemi zdarł pokrywy
i oszalały z gardła dobył ryk.

A już w posadach zadrżał dom,
zachwiał się, skurczył, jeszcze w górę spiętrza
wysiłkiem szyję.
a ziemi czarny gruzów złom,
jak ona fala-olbrzymka z mórz wnętrza,
w niebiosa bije.

Czy ziemia sobie sam kopie grób?
Czy w ziem niebiosów padł ognisty słup?

A smętek, taniec i grzech
i serca, któreć czuwały,
i usta, co całowały,
wszystkie wstrzymały dech
i ciałem znieruchomiały.

Bo oto cegieł runął grad
tysięcy...
i nakrył sobą świat
tysięcy...
a pod gruzami, patrz!
jeśli się życia ostał jaki ślad,
to chyba płacz
dziecięcy.

Zwolna umilka drżenie fali.
— i już po nocy jęk leci
matek zwołujących dzieci,
— a wichr im wtóruje z dali,
a serce się boryka w męce
i ból okropny do dna duszy przylgł...
— Ratunku — krzyczą czyjeś ręce,
— Ratunku! — nikt nie pomógł im... głos
[zmilkł.

W rozwartą paszcz głębiny,
w niesyty grób,
stacza się w łez doliny
wpółżywy trup.
Ziemia się nad nim wrze,
a pierś mu zgniatn
w nieczułym, twardym śnie,
rodzima chata.

Lecz niedość płaczu, niedość bolu, krzyków,
Nocy się zemsta najstraszniejsza ziszcza
i spala piekłem ognistych płomyków
te konające i te próchna zgliszcza
i krwawi
łuną niebo i w pożodze pławi.
I nikt nie podał żebrającym ręki,
— i padał ten, co uciekał,
sam straszny, czarny, oślepły od męki...
— a żywioł szalał i siekał.

Ta garstka, która śmierci uszła szponom,
brzemienna smutkiem, zgnieciona żałobą,
z daleka stała żegnania za sobą
rodzicom, dzieciom, braciom, siostrom, żonom.

. . . .

Ilekroć wracam w one żałobnice — noce,
serce, by ptak spłoszony, w piersi się trzepoce.
Niejedne się już zimy zwlokły, czy prześniły,
a onoć, pogrześć wspomnień nieudolne,
nocą za rękę mię wiedzie, niewolne,
tam, gdzie dziecięciem stałem nad brzegiem
[mogiły.

Już w gruzy się waliła nasza chatka...
— Możeby dłonie na pierś nam pokładła
i pocałunkiem długim oddech skradła,
gdyby nie była nas uniosła matka.
I wiem — że życie, wszystko, do ostatka
z uśmiechem odda za swoją dziecinę...
O jak gorąco kocha to serce matczyne!

Wydarłaby ją wtedy śmierć — nam żywym,
— któżby na świecie z nas ostał szczęśliwym?
Dzień każdy by mu wypominał w życiu,
że był mordercą matki — już w powiciu.

Ilekroć wracam w one żałobnice-noce,
serce, by ptak spłoszony, w piersi się trzepoce.
Myślę o matce, — o tych myślę, którym ręki
nie podał nikt, i marli oślepli od męki.

Ilekroć wracam w one żałobnice-noce,
nmarła matka wstaje w mgieł pomroce.
I wiem: gdyby znów tamte nieszczęść piekła
noc jakaś straszna na ziemię przywlekła,
gdyby się w proch waliła chata biedna...
w uśmiechu odda za swoją dziecinę
życie nie ona tylko jedna...
O jak gorąco kocha to serce matczyne!

Przeważały od najdawniejszych czasów w Japonii wierszyki krótkie, ulotne, o charakterze wybitnie lirycznym. Wiersz, wyżej podany w przekładzie, (ukazał się w druku w r. 1895) wprowadza w poezyę japońską po raz pierwszy epicki opis natury. A choć narobił zrazu wiele wrzawy i wzbudził silną opozycyę, to jednak stworzył bezsprzecznie nową szkołę i skrzesił nowy kierunek. Trzęsienie ziemi, o którem w wierszu mowa, nawiedziło Japonię r. 1855. (Przyp. tłom.)

KRONIKA

Kalendarzyk:

Dziś: 2. Rzym. kat. Stefana kr.
Gr. kat. Samuiła.
Wschód słońca o godzinie 4·40 rano, zachód o godzinie 6·09 po południu.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę 2. września popołudniu, wyjątkowo o godz. 3. pierwsze przedstawienie dla młodz. szkolnej „Ostatnia wola“, komedya w 3 aktach Aleks. hr. Fredry i „Warszawianka“ pieśń w 1 akcie Wyspiańskiego.

Wieczorem o godz. pół do 8-mej „Miłość cygańska“, operetka w 3. akt. Fr. Lehara.

W niedzielę 3. września popoł. o godz. poł do 4-tej „Złoty wiek rycerstwa“, żart sceniczn. w 3. akt. Marlowa.

Wieczorem o godz. pół do 8-mej „Piękna Rizetta“ operetka w 3. akt. z prol. L. Falla.

W poniedziałek 4. września „Eros i Psyche“, dzieło sceniczne w 7 obraz. J. Żuławskiego, z Różą Łuszczkiewiczówną w roli Psyche.

We wtorek 5. września „Gejsza“, operetka w 3 aktach Sydney Jonesa.

W środę 6. września „Dzwon zatopiony“, baśń dramatyczna w 5 aktach. G. Hauptmana, z Różą Łuszczkiewiczówną w roli Rusałki.

W czwartek 7. września „Hrabia Luksemburg“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

W piątek 8. września popoł. „Piękna Marsyllanka“, sztuka w 4 aktach Bertona, wieczorem wpół do 8-mej „Gejsza“, operetka w 3 aktach Sydney Jonesa.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota 2. września „Damy i huzary“,
Niedziela 3. września „Madame Sans Gena“.
Poniedziałek 4 września „Damy i huzary“, komedya Al. hr. Fredry.

Krynica (3—7 września).
W niedzielę „Lalka“.
W poniedziałek „Baron cygański“.
We wtorek „Czar walca“.
We środę „Hrabia Luksemburg“.
We czwartek „Dziewczę z laleczką“

Z „Sokoła Macierzy“. Ćwiczenia gimnastyczne w „Sokole Macierzy“ rozpoczynają się w sali przy ul. Zimorowicza z dniem 4 września b. r. Bliższe szczegóły odnoszące się do podziału godzin podadzą afisze.

Wiec techników dentystycznych. Lwowska grupa „Austryacko-węgierskiego Związku pomocników dentystyczno-technicznych“ zwołuje wiec techników dentystycznych Galicyi i Bukowiny w sprawie uregulowania stanu dentystycznego. Wiec odbędzie się w niedzielę 10 września b. r. o godz. 10 przed poł. w sali restauracyjnej w ogrodzie pojezuickim. Na ten wiec zaproszono również kilku posłów do Rady państwa.

Wpisy do szkoły sług im. dr. Żulińskiego rozpoczynają się tej niedzieli t. j. 3-go września w szkole Staszica, przy ul. Podwale. Nauka i dalsze wpisy odbywają się tamże do niedzieli od 3-5 godz. popołudniu. Oprócz nauki czytania, pisania, rachunków, udzielane też będą wykłady z religii, historyi, gospodarstwa domowego i hygieny. Zarząd Koła Pań T. S. L. uprasza wszystkie chlebodawczynie o zachęcenie swoich służących do wpisywania się do tej szkoły, która oprócz udzielania najpotrzebniejszych wiadomości wzięła sobie za cel stworzenie ze swych uczenic wzorowych służących.

Ponowna rozprawa przeciw Kazimierzowi Lewickiemu, oskarżonemu o zamordowanie ś. p. Ogińskiej, wskutek wniesionego przez obrońców jego zażalenia nieważności odbędzie się we Wiedniu przed Najwyższym Trybunałem w dniu 2. października br.

Rugowanie Bazylianek. Pod tym tytułem pisze „Gazeta Narodowa“: Cerkiew i klasztor Bazylianek przy ul. Zyblikiewicza we Lwowie stanowią własność funduszu „Narodnego Domu“. Zarząd „Narodnego Domu“ jest obecnie jak wiadomo, w ręku moskalofilów, gdy klasztor Bazylianek, utrzymujący ogromny ruski instytut wychowawczy dla dziewcząt, ma cechę ukraińską. Z tego powodu zarząd „Narodnego Domu“ wymówił Bazyliankom wynajem tej realności i zamierza przenieść tam z „Narodnego Domu“ moskalofilski konwikt dla dziewcząt. 1 września upływa ostatni termin dla Bazylianek do dobrowolnego wyprowadzenia się. Oświadczyły one jednak, że dobrowolnie nie wyprowadzą się i ustąpią tylko przed siłą fizyczną. Ciekawe teraz zachodzi pytanie, czy zarząd „Narodnego Domu“ posunie się aż do przymusowej rumacyi Bazylianek?

Międzynarodowa konferencya przeciw pojedynkom. W roku przyszłym odbędzie się w Monachium międzynarodowa konferencya przeciw pojedynkom, w której wezmą udział reprezentanci wszystkich europejskich lig antypojedynkowych. Prace przygotowawcze załatwia biuro centralne w Budapeszcie. Konferencya odbędzie się w czerwcu 1912. Ks. Alfons Burboński będzie honorowym przewodniczącym konferencyi.

Policyjna.

Ofiara bandyty. Postrzelony przez bandytę przy ul. Długosza O r y s z c z a k z m a r ł w c z o r a j w szpitalu. Śmierć nastąpiła skutkiem zapalenia mózgu, wywołanego przez kulę tkwiącą w czaszce. Druga to już więc ofiara krwawego zajścia przy ul. Długosza. Jeśli aresztowanemu Haniczowi udowodnią udział w zbrodni, odpowie on nie tylko za usiłowany zamach na komisarza Kandiaka, ale i za podwójne morderstwo.

Niesłychane barbarzyństwo. Policyi doniesiono o tak niesłychanem barbarzynstwie, że wprost wierzyć się nie chce w prawdziwość doniesienia. Podajemy nagie sprawozdanie, spodziewając się, że energiczne śledztwo wykryje zbrodniarza, którego w Ameryce ukaranoby niechybnie zasłużonym lynchem.

Nieznany mężczyzna zwabił na budwę przy ulicy pod Dębem ośmioletnie dziecko p. Germana Karscha i poprosił je, by włożyło palce w tryby windy. Nieprzeczuwający niczego złego chłopak uczynił zadość prośbie, a wówczas okrutnik pokręcił korbą i u r w a ł n i e s z c z ę s n e j d z i e c i n i e d w a p a l c e.

Po dokonaniu tej zbrodni pozostawił okrwawione i jęczące z bolu dziecko na budowie, a sam uszedł.

Stanowczo musi opinia publiczna żądać od policyi, by wykryła owo zwierzę w ludzkiem ciele i oddała je — jeśli to nie obłąkaniec — w ręce karzącej sprawiedliwości.

Dziewczęta giną! Do stałej tej, niestety, rubryki wpisujemy dziś Alfredę Boba, 14-letnią pasierbicę torowego miejskiej kolei elektrycznej, p. Jana Mroczkowskiego. Opiekun przypuszcza, że do ucieczki z domu namówili ją jej współpracownicy z pracowni introligatorskiej i prosi, by mu dano znać o miejscu jej pobytu, pod adresem Podzamcze l. 5.

Lecz nie kochajcie... bo policya wyłapuje kochanki „notowanych“ i „podejrzanych“ i wydobywa z nich zeznania... I tak aresztowano wczoraj Annę Horwat, kochankę znanego złodzieja Zacharka. U aresztowanej znaleziono cały skład portfelów, pugilaresów, kluczów, klucz „francuski“ do odkręcania zamków i inne „drobiazgi“ zawodowe. Umieszczono ją pod kluczem „lwowskim“.

Aresztowano także siedziarkę w składzie nafty przy ul. Ossolińskich l. 14 Maryę Kowalczuk. Jestto kochanka znanego policyi Władysława B i a ł o n i a. Ów Białoń, to jedna z figur niezmiernie niebezpiecznych. Obok całej masy przestępstw ma on na sumieniu ostatnią wielką kradzież w Samborze. Prócz tego ciążą na nim poważne poszlaki, że b r a ł u d z i a ł w m o r d e r s t w i e p r z y u l. D ł u g o s z a, którego ofiarą padło życie Bieniasza i — wczoraj — Oryszczaka. Jeżeli ślady nie mylą, to obaj zbrodniarze są już w rękach sprawiedliwości. Na razie otaczają władze całą sprawę tajemnicą.

„Sztuka straszna w ręcznej bitwie“. Jest to sztuka rzucania... widelcem. Używa jej z powodzeniem widocznem pan Michał, kucharz restauracyi Naftuły (sławnego pod tem nazwiskiem p. Toepfera.) Wczoraj wypróbował jej na jednym z kelnerów tej restauracyi, Filipie Mohrse, który nie dość grzecznie żądał wydania potraw. Pan Mohr wyszedł z walki z raną od widelca na ramieniu.

Za dręczenie zwierząt ukarano wczoraj znowu kilka osób, między niemi Jakóba Fliessera, który napakował do kosza 40 kurcząt i kur tak, iż się omal nie podusiły. Za karę zamknięto i p. Fliessera na 6 godzin do ciasnego ula

Pies bez kagańca, własność p. Józefa Olejnika, pokąsał wczoraj w ulicy Łyczakowskiej robotnika p. Michała Komarę.

Połów włóczęgów. Wczoraj wyłapała policya kilku włóczęgów, między nimi poszukiwanego za kradzież i ciężkie uszkodzenie ciała Józefa Wawryszyna. Prawie wszyscy wałęsający się mieli przy sobie karty do gry.

Kwaśne winogrona czyli: kradzione nie tuczy. Dwie „partye“ sprowadziło wczoraj na policyę winobranie ze sklepowych koszów winogron. Kupcy poszkodowani oddali przy pomocy policyi amatorów cudzych winnic pod opiekę Kozy.

Kradzieże. Panu Leonowi Baczewskiemu skradziono zapas starej blachy do krycia dachów wartości 30 kor. Sprawców p. Baczewski wykrył. Pp. Kuczkiewiczom ukradła służąca p. Getritza ze strychu kostyum damski wartości 40 K.

Parasol muzyka. Członek orkiestry teatru miejskiego, p. Leopold Weitmann, postawił w kawiarni Belle Vue parasol obok siebie. Drugi gość tej kawiarni, którego nazwisko znane jest kelnerowi, bawiący tam podówczas „w stanie nieco podochoconym“ zabrał parasol i wyszedł. Wyszedł i więcej nie wrócił. Prosi się go o zwrot parasola.

Nieznany sprawca obłowił się wczoraj, bo dokonał całego szeregu kradzieży, niekiedy dość znacznych. Między innemi ukradł z otwartego mieszkania Maryi Przewor jedwabną bluzkę, torebkę skórzaną, bieliznę i t. p. łącznej wartości 55 K. U p. Kahanego przy ul. Jagiellońskiej l. 15 wpadło w jego ręce srebro wartości 45 K. Z otwartego mieszkania p. Katarzyny Juśkiewicz zabrał sztukę płótna, srebrny zegarek i gotówkę, wyrządzając ogółem szkodę w wysokości przeszło 80 K.

Zgubiono: Kartkę zastawniczą. Pan Benjamin Marasch zgubił portfel, zawierający dokument koncesyi na restauracyę, książkę udziałową Kasy Zaliczkowej, takąż książkę Kasy powiatowej i inne cenne papiery.

Znaleziono: Czarny cwikier, srebrny zegarek damski.

Zarząd pryw. szk. lud. im. H. Jordana, ul. Mikołaja 16, przyjmuje wpisy uczniów do wszystkich klas na r. 1911/12. Uczniowie przygotowują się samodzielnie na dzień następny w szkole, co usuwa naukę pozaszkolną. Po południu gry, zabawy, modelowanie, zwiedzanie fabryk i t. p. Przy szkole znajduje się pensyonat. Ze względu na należyte przygotowanie urządzeń na przyszły rok szkolny uprasza się o wczesne zgłoszenia. **Mieczysław Kistryn.**

Z Sokalów

Marya Süssermanowa

zmarła w Drohobyczu w 73 r. życia.

Obrzęd pogrzebowy odb zie si we Lwowie z kostnicy cment a żydowskiego w niedzielę dnia 3-go rześni o godzinie 10 w południe.

RODZINA.

Literatura nasza a społeczeństwo.

W starannie redagowanym miesięczniku „Książka“ wyborny znawca literatury, B. Chlebowski, zastanawia się nad stanem historyi literatury polskiej i jej stosunkiem do społeczeństwa.

Ażeby uzyskać należyte poparcie ogółu dla pracy nad literaturą, trzeba rozszerzać jej znajomość i rozbudzać w szerszych kołach zainteresowanie się literaturą ojczystą zarówno przez starannie opracowane wydania dzieł wybitnych pisarzów, jak i wybory najwybitniejszych utworów, a jednocześnie przez studya krytyczne, rozjaśniające życie duchowe przeszłości i odsłaniające piękno ukryte w jej pomnikach. Niewątpliwie do zobojętnienia ogółu dla dawniejszej literatury i jej zabytków przyczyniło się wielce filologiczno-bibliograficzne traktowanie przedmiotu w monografiach i wykładach uniwersyteckich, rozpraszając uwagę czytelnika czy słuchacza na dostarczanie mu ciekawych dla badacza jedynie, a obficie podawanych szczegółów drugorzędnych, nie powiązanych i nie zgrupowanych koło wyjaśniających je i nadających im życie i znaczenie idei.

Praca historyków literatury polegała u nas dotąd głównie na wyszukiwaniu i gromadzeniu materyałów i świadectw różnorodnych.

Badanie stosunków między zjawiskami literackiemi a życiem współczesnem, wewnętrznego ich związku, oddziaływania ich wzajemnego, dokonywane było nieumiejętnie, powierzchownie i stąd nie mogło prowadzić do osiągnięcia trwałych podstaw klasyfikacyi zjawisk, do ujęcia istoty procesów duchowych, których odbiciem był rozwój literatury, w umiejętnie zbudowany, wyjaśniający te procesy obraz dziejowy i opowieść, osnutą na pasmie ściśle wiążących się z sobą chwil rozwojowych.

Nie mamy dotąd ani jednego obrazu całości dziejów literatury, zadowalającego pod względem naukowym — jako wyjaśnienie, — uwydatnienie całego procesu wytwarzania się i przekształcania literatury, a pod względem artystycznym jako odczucie i przeżycie przez historyka stanów duchowych, które znalazły swój wyraz w artyźmie pomników literatury.

W ostatnich latach dwudziestu, równocześnie ze spotęgowanym rozwojem twórczości literackiej i wystąpieniem całego szeregu wybitnych pisarzów, szukających zarówno nowych form i środków wypowiadania się, jak i nowych, niedostępnych dotąd dziedzin twórczości, rozwinęła się bogato krytyka literacka, znajdująca silne bodźce swej działalności tak w dawniejszych, nie rozumianych dotąd dziełach (Słowackiego i Norwida), jak współczesnych, podniecających swą zagadkowością i nowością formy i treści. Rywalizacya krytyków, współubiegających się o zaszczyt najlepszego wyjaśnienia takich zagadkowych dla ogółu utworów, wywołała żywe zainteresowanie się czytelników zarówno studyami krytycznemi, pojawiającemi się coraz częściej, jak i autorami i utworami, którymi się przeważnie zajmowali krytycy.

Zasmakowawszy w pracach uzdolnionych i poważnie przygotowanych badaczów, publiczność tem bardziej zobojętniała dla dawniejszej literatury, jej historyków i monografistów, pozbawionych wyższych uzdolnień, trzymających się przestarzałych metod badania i traktujących przedmiot często z chłodem i sztywnością urzędnika, opracowującego referat w obojętnej mu kwestyi.

Podczas więc, gdy zastęp uzdolnionych krytyków oddaje się rozbiorowi ciekawych i skomplikowanych zjawisk najnowszej literatury, to cała dawniejsza wraz z twórczością poetycką Mickiewicza, zostaje pod opieką pracowników, którzy, choć położyli niemałe zasługi w odszukaniu, nagromadzeniu, ogłoszeniu i objaśnieniu filologicznem licznych pomników, świadectw, zatraconych druków i rękopisów, nie zdołali swemi opracowaniami zainteresować szerszej publiczności, znaleźć liczniejszych czytelników, nawiązać i umocnić tak konieczne, a u nas słabnące i rwące się ciągle węzły duchowe z przeszłością, rozbudzić dla niej miłość i rozszerzyć głębszą i pełniejszą znajomość jej życia.

Wobec rosnącej demokratyzacyi społeczeństw współczesnych praca naukowa staje się konieczną i coraz ważniejszą funkcyą życia społecznego i z tego powodu musi coraz więcej rachować się z potrzebami i dążeniami tego życia i szukać zarazem w uznaniu coraz szerszych kół społecznych oparcia i poparcia dla swych zamierzeń. W naszem społeczeństwie świadomość i poczucie potrzeby pracy naukowej jest bardzo słabe jeszcze. Trzeba je budzić i zaspokajać jednocześnie. Jak zadaniem przyrodników polskich jest zbadanie ziemi ojczystej, tajników jej budowy geologicznej, właściwości jej gleby, klimatu, świata roślinnego i zwierzęcego — słowem, poznanie naukowe tego podłoża i warsztatu zarazem, na którym rozwija się nasze życie i nasza praca, zmierzająca do zaspokojenia potrzeb materyalnych życia kulturalnego, tak z drugiej strony zadaniem humanistów polskich musi być wyszukanie, zgromadzenie, wyjaśnienie i uprzystępnienie nagromadzonych przez pracę kulturalną zabytków, przeszłości w zakresie życia duchowego. Przyswajanie zasobów duchowych, nawiązywanie coraz liczniejszych i trwalszych węzłów między pracą przeszłości i jej owocami, a dążeniami i zamierzeniami chwili obecnej, stanowi najważniejsze zadanie polskiej humanistyki,

---

MAURYCY LEBLANC.

16)

GRANICA.

POWIEŚĆ.

Z francuskiego tłómaczyła Zofia Habdankówna.

Nie, odprowadzę was za miasto.

— Brawo! moje dziecko — zawołał uradowany Jorance, włóż coś ciepłego i chodźmy.

Zuzanna szybko pobiegła do swej sypialni i w chwilę ukazała się w jedwabnym szalu na ramionach.

— Oto jestem, — zawołała, stając przed ojcem.

W chwilę później kroczyli wszyscy czworo przez uśpione uliczki małego miasteczka.

No cóż, ojcze — zapytał Filip — jakże ci się podobał kapitan Daspry?

— Bardzo; jest to człowiek niepospolitej inteligencyi — odparł Morestal — uznał całą ważność Vieux-Moulin jako „blockhausu“ — jak się wyraził. — Tylko co prawda...

— Tylko co?

— Tylko co prawda nie mogę się pogodzić z jego poglądami na rolę oficerów względem swych podwładnych.

— Jakto?

— A bo wyobraź sobie Filipie, że odmówił ukarania żołnierzy, których mu wskazałem... wiesz tych rabusiów, którzy okradli Saboureux?... A więc nie chce ukarać tych łotrów, nawet przywódcy bandy, niejakiego Duvauchela, skończonego szubrawca, który szczyci się, że cały świat jest jego ojczyzną. — Czy ty to rozumiesz? Włóczęga wywinął się z całej tej historyi karą pieniężną i przyrzeczeniem, przysięgą poprawy. I ten mądry Daspry utrzymuje, że dobrocią i cierpliwością uczyni z takiego Duvauchela i jemu podobnych najlepszych żołnierzy! Blaga! Jak gdyby można było tych łajdaków poskromić czem innem jak dyscypliną!

— Zgraja nicponiów — dorzucił po chwili — któraby przeszła granicę na pierwszy huk strzału.

Instynktownie Filip zwolnił kroku.

Zuzanna szła obok niego. Od czasu do czasu przy świetle lamp elektrycznych obserwował aureolę jasnych jej włosów, i jej piękną klasyczną sylwetkę. — Teraz, gdy się jej już nie bał, był dla niej bardzo dobrze usposobionym, miał wielką ochotę powiedzieć jej kilka słów serdecznych jak małej siostrzyczce, którą się kocha.

Ale milczenie było jeszcze słodsze; nie chciał więc zniszczyć jego czaru.

Minęli ostatnie domy. Ulica przeszła w aleję wysadzaną topolami.

Dochodziły ich urywki z rozmowy Morestala.

— Ah! kapitanie Daspry — mówił staruszek zapalając się coraz silniej — pobłażliwość, serdeczne stosunki między zwierzchnikami a podwładnymi, koszary zamienione w szkoły braterstwa, a szefowie w wychowawców, wszystko to bardzo piękne, ale czy wiesz co nam przygotowujesz podobnym systemem postępowania? Armię dezerterów i renegatów...

Zuzanna szepnęła cicho:

— Czy chcesz mi podać ramię, Filipie?

Natychmiast spełnił jej prośbę, uszczęśliwiony, że może zrobić jej przyjemność. Odczuł wielką radość na widok, że zwraca się ku niemu z zaufaniem przyjaciółki. Za chwilę mieli się rozstać; cieszył się więc, że nic nie przyćmi jasnego wspomnienia tego dnia. Pociecha dość silna, która jednakże nie była pozbawiona cienia smutku. Obowiązek spełniony pozostawia zawsze po sobie smak goryczy. Poświęcenie nie daje nam rozkoszy, i zawsze pamiętamy cośmy odrzucili.

Wśród tej nocy ciepłej, przepojonej zapachem kwiatów, zapach Zuzanny czuł najsilniej. Wdychał go długo, długo i myślał, że nigdy żadna woń nie działała na niego tak silnie.

— Żegnaj — szeptał w myśli — żegnaj, moja ty piękności, żegnaj, moja ty jedyna miłości!

I przeciągając te ostatnie minuty szczęścia, oddał się rozkoszom tej miłości ukrytej tajemniczo w nieświadomych regionach jego duszy.

— Żegnaj — szepnęła Zuzanna — żegnaj Filipie...

— Już nas opuszczasz

— Tak, inaczej bowiem musiałbym wrócić z ojcem, a ja nie chcę nikogo... nikogo...

Jorance i Morestal zatrzymali się przed ławką stojącą na skrzyżowaniu dwóch ścieżek, z których szersza, na lewo — prowadziła ku granicy. — Nazywano to miejsce „rozstajnią du Grand-Chene“.

Morestal poraz wtóry uścisnął młodą dziewczynę.

— Do prędkiego zobaczenia się, moja droga Zuziu, a nie zapomnij, że mam być twoim świadkiem przy ślubie. Spojrzał na zegarek.

— Dopiero mamy kwadrans na jedenastą... Nic nas nie nagli... Matka z Martą już śpią. A więc ruszajmy dalej...

— Posłuchaj ojcze; jeśli to nie zrobi różnicy to wolałbym pójść drogą krótszą... Droga przez Bathe-aux Loups jest o wiele dłuższą, a ja się czuję nieco zmęczonym.

W głębi duszy, Filip, tak jak Zuzanna pragnął powrócić sam, pragnął by nikt nie zamącił mu czaru jego marzeń. Wielomówność Morestala przestraszała go.

— Jak ci się podoba mój chłopcze — odrzekł staruszek — tylko pamiętaj drzwi od przedpokoju nie zamykaj na rygiel...

— Dobrze, ojcze.

— I ty również, Zuzanno — wtrącił Jorance.

I oddalili się.

— Żegnaj, Filipie — powtórzyła młoda dziewczyna.

Stał już na ścieżce prowadzącej na prawo.

— Żegnaj, Zuzanno — odparł cicho.

— Podaj mi rękę, Filipie.

By zadość uczynić prośbie Zuzanny, należało postąpić kilka kroków naprzód. — Zawahał się.

Młoda dziewczyna szybko podbiegła ku niemu i chwyciwszy go za ramię, wyszeptała błagalnie:

— Filipie, my nie możemy rozstać się w ten sposób... To zbyt smutne! Powróćmy razem do Saint-Elophe... aż do samego domu... błagam cię...

— Nie — odparł opryskliwie.

— Ah! — jęknęła — prosiłam cię o to jedynie dlatego by móc być dłużej z tobą... To tak smutno... Ale masz racyę. Rozstańmy się. (C. d. n.)

zarówno ze stanowiska naukowego, jak społecznego.

Niemiecka, a nawet niekiedy i rosyjska nauka, wkraczają zdawna już coraz szerzej w granice nauki polskiej, zajmując zaniedbane przez nas dziedziny. Niemieccy przyrodnicy, geografowie, archeolodzy, historycy, gospodarują na obszarach Polski piastowskiej, nie mogącej przeciwstawić ich działalności — równie silnego zastępu polskich pracowników.

Świetność licznego pocztu naszych poetów i artystów upaja nas i nie dozwala dostrzegać ubóstwa i słabości naszej pracy kulturalnej. Czesi, nie mając ani części równie genialnych pisarzów i artystów, prześcignęli nas wynikami swej wytrwałej i cichej działalności kulturalnej. Bogactwa duchowe, jakie posiadamy w naszej literaturze — w pomnikach życia dziejowego — są niewątpliwie niewyczerpanymi zasobami siły, ale zasoby te należy dopiero puścić w obieg, udostępnić jako pokarm duchowy, źródło siły narodowej, szerokim kołom, przetworzyć je w czynniki życia, dalszego rozwoju kulturalnego.

Naszą indywidualność narodową, naszą odrębność kulturalną, tylko na tej drodze możemy utrwalić i rozwijać pomyślnie.

W związku z najważniejszemi zadaniami naukowemi i społecznemi pracy nad literaturą polską zostaje najwyższy stopień naukowy tej pracy: poznanie duszy polskiej, śledzenie i rozjaśnienie procesów naszego życia wewnętrznego, procesów odbitych zarówno w faktach dziejowych, jak obyczajach, sztuce, a przedewszystkiem w języku i literaturze, dającej najpełniejszy ich wyraz. Dla podjęcia i wykonania tych trudnych a ważnych zadań, historya literatury musi oprzeć metody badania objawów duchowych, utrwalonych w formie słowa, na wynikach współczesnej wiedzy, a więc na postępach psychologii, socyologii i wiążącej się z niemi ściśle krytyki literackiej i artystycznej. Zależność twórczości duchowej od czynników i warunków społecznych czyni koniecznem zbadanie związku zjawisk literackich z życiem wewnętrznem narodu, z warunkami plemiennymi, ekonomicznymi i politycznymi. Dotychczasowe metody badania i oparte na nich prace odstręczały od historyi literatury zarówno młodzież szkolną, w której umysły wtłaczano balast nazw, dat, tytułów, suchych streszczeń i ogólnikowych ocen, jak i dojrzalszych czytelników, zwracających się za to chętnie ku krytyce literackiej, trafiającej do serc i umysłów.

Ten rażący i szkodliwy rozbrat między pracą historyków a działalnością krytyków, idących odrębnemi drogami, posługujących się odrębnemi metodami, oddziaływa szkodliwie bardzo na postępy pracy i na stosunek ogółu do dawniejszej literatury. Żadne z opracowań całości dziejów literatury w szerszych rozmiarach, jakie dotąd się pojawiły, nie odpowiada, jako obraz dziejowy, ani wymaganiom naukowym, ani wiążącym się z niemi artystycznym koniecznościom układu, a nawet stylu, zarówno zależnego tak od stanowiska, z jakiego historyk ocenia zjawiska literackie, jak też i od metody, jaką się w ich rozpatrywaniu posługuje. Historya literatury jest jednocześnie umiejętnością i sztuką, historyk więc musi łączyć w swej duszy uzdolnienia badacza z instynktem odtwórcy zjawisk, które poddaje roztrząsaniu. Krytyka i historya literatury winny się wspierać i harmonijnie współdziałać.

Krajowy Związek zdrojowisk i uzdrowisk.

— —

Objazd okrężnej wystawy zdrojowej po Żegiestowie i Szczawnicy dotarł w zeszłym tygodniu do Krynicy, gdzie ściśle podług zapowiedzi otworzyła w poniedziałek dnia 21. b. m. o godz. 5 popołudniu wystawę wobec pierwszego grona przybyłych WPani Stanisławowa Brzezińska, wzbogaciwszy dział krynicki sporym zasobem wyrobów miejscowego przemysłu domowego, jak roboty włóczkowe, guziczkowe, koronczarskie i trykotowe, wyrabiane w miejscowej ochronce przez dziatwę, pod kierunkiem ukwalifikowanych nauczycielek-służebniczek, a pod przewodnictwem gorącego orędownika i opiekuna tego szczęśliwie zapoczątkowanego przemysłu, ks. proboszcza Jasiaka.

Pierwszych gości, między którymi byli ks. red. Skimborowicz z Warszawy, poseł Cezary Haller, c. k. zarządca St. Brzeziński, dr. mec. Westreich, lekarz zakładowy dr. Biesiadzki i wiele pań, oprowadzał delegat Związku, objaśniając okazy, a specyalnie bardzo licznie zestawione krajowe wody mineralne, sole, ługi, próbki borowiny, okazy przemysłu domowego z Jaworowa, Niemirowa i Jaremcza, jakoteż grupami ułożone piękne fotografie widoków wszystkich polskich zdrojowisk, jak niemniej ich urządzeń specyalnych.

Zwiedzający nie szczędzili słów uznania dla wystawy tak stosunkowo wielkiej, gdyż szczelnie zapełniającej olbrzymią salę domu zdrojowego, w ramach bardzo gustownych dekoracyi festonami i chorągiewkami, niemniej pięknemi girlandami świerkowemi, których dostarczył uprzejmie c. k. zarządca zdrojowy pan Brzeziński.

Dzielnej pomocy w urządzeniu wystawy dostarczyli chętni uczniowie gimnazyalni, godni zasłużonej podzięki.

Przez 3 dni następne zwiedzano licznie wystawę, w czem główny kontyngent stanowili goście z Królestwa, jak wszędzie dotychczas tak i tu zachęcający do objazdu Królestwa z wystawą i wykładem, rokując przedsięwzięciu takiemu nietylko gorący udział i zainteresowanie tamtejszej publiczności i lekarzy, ale co najważniejsza, realny pożytek w kierunku zwiększenia frekwencyi zdrojowisk galicyjskich, mało i źle tam reklamowanych, mało znanych ze swych właściwości i specyalności leczniczych.

Tegoż dnia odbył się wieczorem w wielkiej sali balowej publiczny wykład delegata Związku dr. Bandrowskiego na temat: „W obronie naszych zdrojów, naszych gór“, ilustrowany obrazami świetlnymi. Wykład ten, nagrodzony rzęsistymi oklaskami, świetnie dopełnił poglądowego przeznaczenia wystawy, uwypuklając żywem słowem z jednej strony olbrzymią doniosłość zdrojowisk i uzdrowisk dla podniesienia bogactwa ekonomicznego kraju, zaś z drugiej strony niezrozumienie tej sprawy tak przez decydujące czynniki rządu i kraju, jak i przez ogół publiczności, mało uświadomionej o tem bogactwie, a jeszcze mniej o obowiązku wyłącznego popierania zdrojowisk i uzdrowisk ojczystych, w przeciwieństwie do „badów“ zagranicznych, na które rok rocznie wydawane miliony polskie zasilają tylko nowymi środkami naszych wrogów, wydziedziczających nam ziemię, mowę ojczystą, a nawet wiarę przodków naszych.

Do wspólnej działalności w tym duchu nawołując, nie szczędził też prelegent słusznych uwag zarządom zdrojowym, właścicielom will i lekarzom, wzywając wszystkie te czynniki do nieustannej pracy i wkładów dla zdrojowisk, których widome dla kuracyuszów, coroczne nowe nabytki i zdobycze, podtrzymywać będą stale zaufanie ogółu polskiego do naszych zdrojowisk i wzmagać będą z roku na rok ich frekwencyę.

W przyszłym tygodniu zagości okrężna wystawa w Zakopanem, gdzie przygotowaniami na jej przyjęcie zajęła się komisya klimatyczna.

O morzu i żegludze.

II.

Przewrót żeglugi spowodowany zastosowaniem pary. — Dzisiejszy sposób podróżowania po morzu. — Uregulowanie żeglugi i powstanie towarzystw okrętowych. — Linie okrętowe. — Technika budowy okrętów. — Olbrzymy morskie.

Rzecz łatwa do zrozumienia, że przewrotowym momentem w historyi żeglugi musiało stać się zastosowanie pary. Ona to okazała się owym wymarzonym jeszcze ongi przez Bacona „instrument of navigation“. Skróciła do niepoznania międzyświatowe przestrzenie i uniezależniła zupełnie ruch okrętu od zjawisk elementarnych. Z jej też zastosowaniem datuje się kolosalny, raptowny rozwój i zarazem uregulowanie żeglugi.

Efekt owego przewrotu technicznej strony żeglugi okazuje się dobitnie w zasadniczej zmianie ludzkich pojęć o jeździe na morzu. Dawniej była ona ryzykowną wyprawą, a dziś myśli się podczas niej raczej o wszystkiem innem, niż o niebezpieczeństwie. Dzisiejsze okręty pasażerskie są urządzone tak, by podróżnego nie wyrywać ze zwykłych, kontynentalnych warunków życia. Maszyny turbinowe wysilają się pozatem, by oszczędzić każdą godzinę i minutę jazdy. Przestrzeń dziś przestaje po prostu istnieć. Każdy rok, każde nowe spuszczenie okrętu na wodę obcina daną jazdę o kilka dni, a choćby nawet godzin i minut. I wcale sobie jeszcze nie powiedziano: „już dosyć“.

Wynalazek pary przyniósł z sobą jeszcze innego rodzaju ewolucyę: uregulowanie ruchu okrętowego. Dokonało się to w drodze przejścia z t. z. żeglugi wolnej w system regularnych linii. Pierwsza polega na tem, że okręt obładowany towarami pozbywa się ładunku w danym porcie, a następnie tam lub gdzie indziej szuka „okazyi“ do zabrania czegoś z powrotem. Żegluga regularna jest wynikiem nowożytnych stosunków handlowych, których wyrazami są: „termin“, „punktualność“ „pewność“ i tp. Chodziło również o powiązanie z sobą arteryi światowego ruchu w jeden, prawidłowo i regularnie funkcyonujący system. Wreszcie, organizacya dzisiejszych, wielkich i kosztownych flot handlowych wymaga kapitału, jaki uzyskać można jedynie w assocyacyi. Tak dokonał się przewrót w organizacyi przedsiębiorstw żeglarskich. System „przedsiębiorstw“ jednostkowych, lub t. zw. karatowych, polegających na współwłasności podzielonego na idealne części okrętu, ustępuje miejsca systemowi „liniowemu“, które reprezentują olbrzymie, potężnie skapitalizowane akcyjne towarzystwa okrętowe.

W rękach tych konsorcyów skupia się dziś niemal cały ruch handlowy i pasażerski na powierzchni oceanów i mórz. Historya rozwoju żeglugi ostatniej doby jest właściwie historyą tych przedsiębiorstw, a wzajemna ich rywalizacya bodźcem postępu. Oto, gdy w roku 1840 pierwsza angielska transatlantycka linia Cunarda otworzyła regularny ruch do brzegów amerykańskich, już w kilka lat później zazdrośne miasta hanzeatyckie postarały się o współzawodnictwo. Tak powstały dwa, może dziś największe „światowe“ towarzystwa okrętowe „Lloyd północno-niemiecki“ z siedzibą i podstawą działania w Bremie oraz „Linia hambursko-amerykańska“ w Hamburgu. Okres lat czterdziestych i pięćdziesiątych ubiegłego wieku, to epoka powstania tych organizacyi. Angielskie „Peninsular“, „Linia Białej Gwiazdy“, „British India“, francuska „Messagieres maritimes“, belgijska „Red-Star-Line“, „Lloyd, holenderski“ także i „Austryacki“, pokryły świat siecią swych regularnie obsyłanych linii. Rzecz prosta, że ruch największy, skoncentrował się na najbardziej ożywionym szlaku, między światem starym a nowym. Rok 1865, zakończenie wojny amerykańskiej, to punkt kulminacyjny w rozwoju kompanii transatlantyckich. Rozpoczęła się niezmiernie żywa wymiana produktów rolnych i przemysłowych. oraz tłumna emigracya. Celem wykorzystania pól zbytu, podchwytywania konjunktur, wyzyskiwania sytuacyi, utworzono na najodleglejszych wybrzeżach konsulaty, ajencye. Pouczają one eksporterów o sytuacyach targowych dalekich lądów. Błyskawicznemi obserwacyami oryentują się wśród wirów handlowego ruchu. Praca ich zbiorowa wraz z pracą turbin o sile kilkudziesięciu tysięcy parowych koni, wiodących obładowane statki po pustyniach wodnych, kreśli pomyślny bilans państwa niby manometr, regestrujący dziwne, tajemnicze życie maszyny.

Jednocześnie występuje techniczny przewrót w budowie okrętów, przejście do konstrukcyi stalszej i podwójnych śrub. Wraz z zwiększeniem pojemności podwajano chyżość. Hermetycznie zamykane przedziały zapewniają zupełne bezpieczeństwo nawet w razie przedziurawienia ściany statku. Podróżnego otoczył olśniewający komfort. Dzisiejsze okręty, które można już na-

zwać śmiało „pływającemi miastami“ przechodzą wprost wszelkie wymagania. Nawet w tym kierunku wysilają się mózgi inżynierskie, by zneutralizować kołysanie się statków i usunąć w ten sposób plagę choroby morskiej. Dzieje się to bądź za pomocą pewnego rodzaju kół rozpędowych lub też cystern wodnych, utrzymujących statek w równowadze. Przedsiębiorstwa angielskie i niemieckie urządzają wprost rekordy pod względem urządzania tych olbrzymów. Ostatnie typy okrętów „Mauretania“ i „Lasitania“ linii Cunarda, ale nadewszystko „Olympic“ linii „Białej Gwiazdy“ przedstawiają ową gigantyczną, ruchomą budowlę wodną, istne miasto, które ma swe dzielnice bogatych i biednych, nic nie wiedzące o sobie. Turbiny o sile trzydziestu sześciu tysięcy parowych koni wiodą to zaludnione, ogromne żelazne pudło z chyżością dwudziestu jeden mil morskich na godzinę. Zdaje się jednak, że rozmiar okrętów typu „Olympic“ doszedł już do ostatecznych granic, gdyż głębokość portów, nawet największych, jak nowojorski, sięga zaledwie 11 m.

Dr. ADAM LEWICKI.

Z kraju.

△ **Sadagóra** (Bukowina). *(Przedstawienie amatorskie na dochód „Domu polskiego“).*

Celem przysporzenia funduszów na mający się założyć „Dom polski“ w Sadagórze, placówki, która dla dalszego rozwoju narodowego Polonii Sadagórskiej jest konieczną, odbyło się staraniem obu polskich Towarzystw tutejszych, tj. Sokoła i Czytelni, w niedzielę dnia 27. sierpnia br. przedstawienie amatorskie, na którego program złożyły się deklamacya, śpiew, wygłoszenie monologów i odegranie dwóch wesołych komedyjek jednoaktowych. Publiczność miejscowa, jakoteż okoliczna, szczególnie młodzież czerniowiecka, która w bardzo wielkiej liczbie przybyła na przedstawienie, oklaskiwała amatorów, którzy znakomicie się wywiązali z ról im powierzonych. Po przedstawieniu bawiła się młodzież ochoczo aż do rana.

Wieczór udał się także wyśmienicie pod względem kasowym, — a wszystko to w wielkiej części jest zasługą naszego, ogólnie ukochanego ks. Demitrowskiego, który popiera dążenia naszego kółka amatorskiego na każdym kroku.

△ **Tłuste.** *(Sport.)* Niezwykłe zainteres. budzi tu wśród młodzieży gimnazyalnej świeżo założony w Rożanówce, obok Tłustego, klub sportowy „Wlot“, który — dzięki inicyatywie kilku młodych sportsmanów — rozwija się nader pomyślnie.

Urozmaicony program tego „Wlotu“, odpowiednie przyrządy sportowe i footbalowe, jakoteż dobrane i wyszkolone kierownictwo dają rękojmię, że klub ten zjedna sobie w okolicy tutejszej powszechne uznanie i poparcie.

Ze świata.

○ **Wymierające zwierzęta.** Zdaniem uczonych nieustający postęp cywilizacyi stanowi stałe niebezpieczeństwo dla świata zwierzęcego. Im dalej sięga kultura, tem ciaśniejsze stają się obszary, na których chronić się mogą zwierzęta wrogie człowiekowi, lub potrzebne mu dla jakichkolwiek celów, a wytępienie i zupełne zniknięcie pewnych gatunków zwierząt jest już tylko kwestyą czasu. Znanym dostatecznie faktem jest zapoczątkowane, skutkiem handlu piórami, tępienie ptaków, mało kto wszakże wie, iż wraz z rozpowszechnianiem i stosowaniem przepisów hygienicznych, znikają też szybko i owady i że w niektórych okolicach wyginęły n. p. zupełnie, na szczęście — pluskwie.

Przed kilku miesiącami wielkie wrażenie wywołał w Anglii pewien uczony przepowiednią, że za lat dziesięć lub dwadzieścia nie będzie już w całym kraju ani jednego konia. Przepowiednia ta była oczywiście przesadzona, wywodzi jedno z przyrodniczych pism angielskich; niemniej jednak faktem jest, że samochód wyparł konia z ulicy i gdyby nie sport wyścigowy, szlachetne i niegdyś tak wysoko cenione zwierze, stałoby się zupełnie bezużyteczne. — Handel futrami przyspiesza znikanie fok i lwów morskich, których prawie już niema w sferach podbiegunowych. Gdy n. p. przed laty dziesięciu oceniano istniejące tam foki na 1,000.000, obecnie niema ich już nawet 200.000. Nawet rybom grozi zagłada; świadomi rzeczy ludzie twierdzą, popierając to twierdzenie licznymi dowodami, że jeśli połów ryb na wybrzeżach Norwegii, Danii oraz Anglii zachodniej nie zostanie na lat kilka zupełnie zakazany, w takim razie morze Północne czyli Niemieckie zostanie w ciągu krótkiego czasu zupełnie spustoszone. Od chwili, w której stare łodzie rybackie ustąpiły miejsca wielkim parowcom rybackim, „rzeź ryb“ przybrała wprost fantastyczne rozmiary. Połów śledzi w morzu Północnem dostarcza przeciętnie przeszło 500 milionów sztuk, a w r. 1908 targi rybne na kuli ziemskiej zaopatrzone zostały w przeszło 600 milionów śledzi.

Toż samo pismo angielskie zapewnia, że za lat sto nie będzie ani lwów, ani tygrysów, ani lampartów, ani wężów, ani psów morskich, ani wielorybów. Ziemia wówczas zamieszkana będzie wyłącznie przez ludzi, oraz niewielką ilość pozostałych psów i kotów.

○ **Ciemnota.** Dzienniki warszawskie donoszą: Z chwilą nastania tegorocznej suszy kilku włościan wsi Łagiewniki Małe zaczęło szukać przyczyny tego zjawiska. I przyczynę wnet wykryto w postaci... płotu, okalającego zagrodę jednego z włościan tamtejszyych. Płot ten był wzniesiony w dzień świętego Marka, na co zabobonni wieśniacy patrzyli z trwogą i przepowiadali, że będzie źle...

W ostatnich czasach, gdy skutki długotrwałej suszy stawały się coraz widoczniejsze, a deszczu jak nie było, tak nie było, przypomniano sobie ów „nieszczęsny“ płot.

Zaczęto szemrać i naradzać się, co począć.

— „Trzeba płot zburzyć, gdyż to on, nie co innego, tamuje przystęp chmur do wsi!“ — mawiano coraz częściej. Przekonanie to, że płot winien suszy, potęgowało się jeszcze bardziej śród ciemnych kmieci, gdy w tygodniu ubiegłym padały tu i ówdzie deszcze, a w Łagiewnikach nie. To też w ubiegły wtorek, gdy całe niebo pokryło się chmurami i raz po raz rozlegały się grzmoty, zabobonni włościanie, bojąc się, aby płot „znów nie powstrzymał chmur“, przewrócili go.

I rzeczywiście deszcz lunął jak z cebra, bo jak wiadomo, w dniu tym deszcz padał wszędzie.

○ **Sposób na aeroplany.** Z Waszyngtonu donoszą: W okolicy Indian Head czyniono z jednofuntowego działa próby strzelania do aeroplanów. Próby dały wyniki zupełnie „zadowalające“. Z pięćdziesięciu prób do wysokości 18.000 stóp i pod kątem 85°, uzyskano pewność strzału do wysokości 10.000 stóp. Chodzi jeszcze tylko o dalsze „udoskonalenie“ przyrządu do celowania.

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

Sprawozdanie giełdowe i towarowe.

Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 1. września.

Losy a) procentowe:

Austryackiego Zakładu kred. i oblig. p. z r. 1880 3 proc. 296·—. Austr. Zakł. kred. z b. op. z r. 1889 3 proc. 278·75 Tow. żeglugi na Dunaju 100 k. 4 m. zł. proc. 308·50. Węgiersk. Banku hip. po 104 zł. 4 proc. 248·—. Pożyczka serbska norm. po 100 fr. proc. 125·50.

Losy b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. —·—. Zakładu kred. dla handlu i przemysłu po 100 zł. 500·—. Clary zł. 40 m. k. 160·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 100·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 86·00. Palffy 40 zł. m. konw. 170·—. Czerwonego krzyża austr. tow. 10 zł. 60·75. Czerwonego krzyża węg. tow. 5 zł. —·—. Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 77·—. Salma 40 zł. m. k. 245·—. Tureckie oblig. prem kolejowe 400 fr. per cassa 249·00. Tureckie oblig. prem. kolejowe 400 fr. per medio 250·00. Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 507·—.

Berlin, dnia 1. września. Banknoty austryackie 85·15 Spirytus —·—.

Paryż, dnia 1. września. Trzyprocentowa renta 94.50 mąka 33·25.

Frankfurt dnia 1. września. Austr. kred. 208·25. Koleje państwowe 158·50, Disconto 187.20. Laura 172·—.

Usposobienie stałe.

Berlin, dnia 1. września. (Giełda popoł.) 4 proc. węg. renta złota —·—. Węg. renta koronowa —·—. Austryackie akcye kredytowe 209·75. Staatsbahny 159·87. Lombardy 19·75, Disconto Comandit 198·50. Ruble 216·10.

Tendencya silna.

Frankfurt, dnia 1. września. Wczorajsza giełda wieczorna: Austryacka renta papierowa —·—. Austr. renta srebrna 96.80. Austr. renta złota 98·35. Austryackie akcye kredytowe 209·62. Staatsbahny 159·87. Lombardy 19·75 proc. austr. renta kor. 93·—.

Tendencya silna.

Zamknięcie giełdy berlińskiej.

Berlin: 1/9 1911. Przy zamknięciu dzisiejszej giełdy notowano: Kredyty 205·12, Staatsbahny —·—, Disconto Comandit 187·12, Berlin Tow. handl. 168·—, Laura 172·12, Bohumery 228·50, Kolej połudn. wschodnio-pruska —·—, Ruble za got. 216·75, Kolej warsz.-wied. 206·50, Kolej morza środziemnego —·—, Kolej Merydyonalna 122.75, Losy tureckie 173·75, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnia węgla 181·12, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidacye —·—, Lombardy 23·—, Kolej Henry 148·50, Niemiecki Bank narodowy 125·75, Kanada Preferred 230.62, Akcye żeglugi hamburgskiej 131·00, Kurs warszawski —·—, Huta „Donnersmark“ 300·00, 3 i pół prc. renta rosyjska z r. 1894 —·—, 3·8 prc. renta rosyjska 89·20, 4 prc. renta rosyjska z r. 1902 91·12, 4 i pół proc. renta ros. z r. 1905 100·40, Rheinische Stahlwerke 159·25, Gelsenkirchen 195·12

Pismem kieruje: KOMITET REDAKCYJNY. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Artura Goldmana. Lwów, Sykstuska 19.